

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Biennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy o
wiersza drobnego 3 gr. (Incl. tłumaczenia).

Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 50 fen., w Belgii, Wio-
szach, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysła-
na w monachach praktycznej oraz w państwach dozwol-
onego niemiecko-austriacki należącej osoby po-
zostawia. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękoپیما
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurter nad Menem, Berlin, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht & Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszce: L. Zorawski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 23 czerwca.

Rzetelnie scharakteryzował niezawodnie jeden z
wpływowych dzienników wiedeńskich obecne na Wschod-
zie położenie pisząc, że dzisiejsza sytuacja jest taka
taka, jak była przed rokiem. Wszystkie zakusy re-
formacyjne przeszły w Bośni i Hercegowinie niepo-
strzeżenie i pozostały bez skutku, powstanie w tym
samym niemalże stadiu, co rok temu, mocarstwa
nie powzięły dotychczas żadnej stanowczej decyzji. —
Natomiast dowiaduje się dziennik ten z bardzo dobrego
źródła, że Serbia i Czarnogóra porozumiały się co do
nowego dotychczasowego planu, wedle którego rząd Bośni i
Hercegowiny miałby przejść na oba te księstwa. —
Wiadomość tę potwierdza korespondent wiedeński do
Pesti Naplo dodając, że Rosya wraz z sprzymie-
rzoną z nią mocarstwami do podobnego dąży celu.
Rosya miała odstąpić od memoriału ks. Gorczakowa,
a natomiast żąda samorządu dla obu powstanem ob-
jętych prowincji. Z planem tym zgodził się już po-
dobno Austria, pozyskano dlań nawet Włochy a obe-
nie idzie jeno o to, jakby najwygodniej okrążyć szko-
puł mądziarystwu wzdrygającego się na tego rodzaju
rozwiązanie trudności na Bałkanach.

I z Rosyi dochodzą głosy sympatyczne dla powyż-
szych planów. Najświeższy Głos omawia w bardzo
długim artykule wstępnym stanowisko Rosyi do Ser-
bii i „omladyń”, którego główną treścią jest zapewne-
nie, że Rosya nie opuści w chwili stanowczej Serbii.
Niechaj Serbia będzie pewna, pisze Głos, że może
najpóźniej spuścić się na Rosyję, niechaj ks. Milan i
jego naród zaufają doświadczeniu politycznemu rządu
rosyjskiego i niechaj pierw, nim rozpoczną wojnę, do-
brze rozważyć, czy Serbia należy do uzbrojonej i
przygotowanej do tak ryzykownego przedsięwzięcia.

W związku z doniesieniem dziennika petersburskiego
piszą z stolicy węgierskiej do National-Ztg., że
„dobrze poinformowani” członkowie sejmu węgierskiego
są zdania, iż idzie tu ni mniej ni więcej jak o wyje-
danie u Porty samorządu dla Bośni i Hercegowiny,
mocarstwa bowiem przyszły do przekonania, że w obec-
niepewnych w Carogrodzie stosunków nie podobna
myśleć o pozyskaniu realnych rękami dla projektu
andrassowskiego. Hr. Andrassy nie wątpi ani chwili,
iż środek ten upacyfikowania wzbudzonych prowincji
nie będzie się podobał mądziarskim politykom, lecz
idzie tutaj — jak się wyraził prezes gabinetu Tisza —
o „interesa austriacko-węgierskiej monarchii” a zresztą
Węgrom nic nie pozostanie, jak poddać się konieczności.

Z drugiej strony Węgrzy pocieszać się nadzieją, że
Anglia zaprotęstuje przeciw podobnemu rozwiązaniu
kwestyi pacyfikacyjnej w Bośni i Hercegowinie, cho-
ciaż wedle tego, co Times pisał w tym przedmiocie
w czasach ostatnich, trudno przyszłoby umotywo-
wać angielskim mężom stanu odmowną w kwestyi po-
mianowanego rozwiązania odpowiedź.

Tak tedy stanęliśmy szczęśliwie na tym punkcie,
przy którym staliśmy z wybuchem powstania, i przy-
gotować się chyba musimy na ponowną edycję owych
wywodów, wedle których jedyną rękoię i jedynym
środkiem przywrócenia trwałego pokoju byłoby nade-
nie Bośni i Hercegowinie samorządu.

W parlamencie angielskim usiłowano znowu po-
stawić na porządku dziennym sprawę wschodnią. Na
odnośną interpelację odpowiedział prezes gabinetu Dis-
raeli, że nie uważa na czasie dyskusji nad kwestyą
wschodnią. Mocarstwa w tym się z sobą zgadzają, że
nie należy wywierać nacisku. Nie wiadomo mu, jak
została przez powstańców przyjęta amnestya i zawiesz-
nie broni; zdaje się, że akcja powstańcza nieco osłabła,
w przeciwnym bowiem razie nie udało się było tak
łatwo zaprowadzanie fortów w Hercegowinie.

Z powodu podnoszących się w Anglii głosów za
polityką nieinterwencji, pisze organ rosyjski, wycho-
dzący w Brukseli, Nord, że od chwili powstania in-
terweniowała Europa bezustannie na rzecz Turków,
nie pozwalając na to, by wszyscy chrześcijanie pochwy-
lili za broni. Oddziaływaniu temu musiało towarzy-
szyć jako uzupełnienie oddziaływanie na Turków i to
właśnie było celem narad berlińskich. Dziś zaś mówić
o nieinterwencji byłoby to samo, co interweniować na
jednostronną korzyść Turków, co by musiało doprowa-
dzić do zupełnego wygubienia chrześcijan na Wschod-
zie. Nord wzywa Anglię, by rzeczą tę wzięła pod
rozważenie, a przekona się niezawodnie, że w tym tylko
razie zdoła zyskać sobie przewagę na Wschodzie, gdy
stać będzie w obronie chrześcijan i dopomagać ich roz-
wojowi.

Z pola walki donoszą do Pol. Cor. o zwycię-
stwo powstańców nad wojskiem tureckim w Herce-
gowinie. Z Białogrodu zaś telegrafują, że Moukhtar pasza
opuszcza wraz z 18,000 wojska Hercegowinę i ufał się
do Serajewa. Zjadł mają być wysłane do Zwornika,
gdzie znajduje się 3000 wojska, mocne posiłki. Ruch
wojsk tureckich tłumaczy wojennymi symptomatami,
jakie miały się w ostatnich czasach objawić na nowo
w Serbii. Nowo mianowany dywizyoner pułkownik
Milutin Jowanowicz miał do wojska nader wojowniczą
przemowę, którą zakończył okrzykiem: „Niech żyje
Milan Obrenowicz, król Serbii, niech żyje armia serbska
i wolność serbska!”

We Francyi sprawa powołania do senatu p. Bu-
feta jest głównym tematem dyskusji dziennikarskich.
Organa prawicy usiłują przekonać, że wybór ten jest
bez znaczenia; senat zrobił jeno w obec utalentowa-
nego męża swą powinność i na tym koniec. Ponie-
waż atoli, dzięki temu wyborowi, lewica może szczerzej
zszeregowała się około rządu, przeto nazywa Jour-

nego w okolicach Lipna siwą kobyłką; tańczą-
go w trzy osoby, a tańce należy na zręcznym prze-
mienianiu się, zwykle tańczą go same dziewczyny. —
Parobczak przez cały czas zabawy tańczy z jedną i
tą samą dziewczyną. Królem wszelkie tańców mazur-
skich jest oberok czyli mazurek; melodia tego
tańca różna i zamieszana przebiega się we wszystkich
piosenkach i pieśniach mazurskich, nawet w smutnych
jest tempo oberka z silnym odcieniem rzewności; ober-
ek zaś jest to mazur, tak upowszechniony w całej
Polsce, tylko takt jest przyspieszony, gdy się tańczy
oberka czyli, jak go gdzieindziej nazywają: obertas-
sa. Na Mazurach nawet kolendy śpiewają się po
większej części podług nuty oberkowej, nie tylko w
chacie chłopackiej ale i w kościele organista z radością,
że Bóg się narodził, śpiewając kolendę, wycina często
takiego kuranta, że dziewczynom nogi drgają i z oczu
nie wygląda wcale modlitwa. Kolendy te na Mazu-
rach rzeczywiście charakterystycznymi są utworami,
śpiewają je nie tylko w kościele, ale chodzą po cha-
tach i dworach kobiety i chłopcy wypiewując takowe,
są one także źródłem zarobku. Noszą one zawsze cha-
rakter gospodarski, realny; wypadki codziennego życia
dzisiejsze oparowane są w ramy przedhistorycznych
czasów i na tle wielkich dziejowych faktów układa się
prosta fabuła kolendy. Ponieważ jest to pieśń o-
znajmująca narodzenie Chrystusa a zatem radość
w całym chrześcijaństwie ta pamiątka wzbudzić powin-
na, to też kolenda i w słowach i w nucie musi
być wesola. Kolendy na Mazurach są pokrewne wszy-
stkim pieśniom mazurskim: rubaszność w humorze,
prawdziwy choć nieociosany dowcip i fantazyja niekiedy
aż przecząca rozsądkowi — są jej wybitnymi cechami,
a przy tym wszystkim znajduje się owa pociągająca
prostota i zupełne niezwracanie uwagi na efekt, co
jest najcenniejszym dowodem, że autorem takiej kol-
endy nie był poeta uczony, zapewne nieumiejący na-
wet pisać i czytać, a tylko jakiś wiejski pieśniarz, w
którym talent tkwił jak ruda złota w ziemi, potrzebu-
jąca dużo jeszcze pracy, aby została czystym złotem,
jakieś zapewne pieśniarz włościański, któremu Bóg nie
dał dachu i regularnej żyłki stawy, ale za to serce
bardziej kochające i myśl... skrzydlatą. — Toć Mazur
powiada:

Prawda to jest i stara i szczerza:
Jedną ręką Bóg daje, a drugą odbiera...

Takich kolend, o jakich wyżej mówiliśmy, można
spotkać na Mazurach bardzo wiele; w znacznej części
są one do siebie podobne i nawet na wielu znać, że
są nowego pokroju, modelowane ze starych i popeute.
Takiego barbarzyństwa dopuszczają się najczęściej wiej-
scy organiści, ludzie, co to niby trochę czegoś li-
znęli a nic nie umieją i którzy strasznie kaleczą

Prawda to jest i stara i szczerza:
Jedną ręką Bóg daje, a drugą odbiera...

Pieśń tę śpiewano w kościele przed zaczęciem na-
bożeństwa, gdy jeszcze księdzka nie było.
Na mazurskiej ziemi wszelka religijna i narodowa
uroczystość miała swojego pieśniarza, a niemal na dzień
każdego świętego jest wierszowane przysłówie, którego
sens tyczy się po największej części gospodarstwa albo
zmian powietrza. Dziwna to jest rzecz, iż ten Mazur,

nal des Débats ostatnie zwycięstwo senatu zwy-
cięstwem pyrusowem i tuszy sobie, że gabinet wyjdzie
z walki tej, w której monarchiści senatu odnieśli zwy-
cięstwo, wzmocnionym i silniejszym. Na przesilenie
ministracyjne, którego w pierwszej chwili tak się oba-
wiano, wcale się nie zanosi. Na pogłoski tego rodzaju
odpowiedział gabinet szeregiem zmian prefekturalnych
i mianowaniem prefektami urzędników znanych z swych
przekonań republikańskich.

Senat odrzucił wniosek domagający się zniesienia
kary śmierci.

Cesarz austriacki udał się do Ischl, król włoski
wyjechał z Rzymu do Turynu.

Z Berlina donoszą, że sejm pruski zostanie zam-
knięty w środę po południu 28 bm.

* O usposobieniu Francuzów w obec
Niemców i francuskim przemysle ogłasza
Kölnische Zeitung nader ciekawy artykuł, cha-
rakteryzujący Francuzów i malujący ich położenie.
Artykuł ten pisany przez Niemca i do dziennika nie-
mieckiego a więc o stronności jego autora dla Francu-
zów posądzać nie można. Naród francuzki zgubił, jak
Niemcy głosili, podnosi się — a podnosi pracą,
oszczędnością i odmawianiem sobie nie-
jednej zachcianki. Tą drogą tylko narody i
społeczeństwa dźwigają się z upadku. Pamiętajmy o
tem ciągle, pamiętajmy przedewszystkiem teraz.

Artykuł, o którym mowa brzmi, jak następuje:

„Na każdym kroku i przy każdej sposobności mo-
żna się dowiedzieć, że Francuzi nie nienawidzą Niemców
Francuzów bez różnicy stanu i politycznych przekonań,
do nowego niemieckiego cesarstwa. Nienawidzą ta obja-
wia się już nie w hałaśliwych demonstracjach i gru-
bijanostwach, jak to zdarzało się dość często zaraz po
ukończeniu ostatniej wojny; przeciwnie podobne objawy
nienawidni Francuzów do Niemców są obecnie bardzo
rzadkie, a każdy Niemiec może całą przejechać Fran-
cyę nie potrzebując zapierać się swą narodowością, ani
też mieć obawy, że będzie narażonym na obelgi i in-
sultacje. Wszędzie znajdzie tylko zimną i grzeczną
obojętność, będącą go unikał o ile to tylko możliwe, a
jeżeli okoliczności zmuszą któregoś Francuza do wdania
się w rozmowę z podróżującym Niemcem, nie przekro-
czy ona z pewnością granic rzeczy zwyczajnych i po-
wierzchnych frazesów wypowiedzianych w grzecznej
formie — bo wszyscy Francuzi są grzeczni i uprzejmi
dopóki się nie uniosą. Gdyby jednakże chciał Niemiec
koniecznie skierować rozmowę na politykę i stosunek
Francyi do Niemiec, to albo żadnej nie otrzyma odpo-
wiedzi, albo też mniej więcej następującą: „O tem nie
chcemy i nie będziemy mówili, pokażemy to czynami,
i skoro stosowna nadejdzie chwila, działacze zaczniemy.”
Jeżeli w zaufaniem kółku lub w obec starych przyja-
ciół puści Francuz wodze swemu językowi, w takim
razie w każdym jego słowie przebiegać będzie śmiertelna,
głęboka nienawiść do wszystkiego co niemieckie.

wszystko, co się tylko dostanie do ich ust lub rąk, za-
cznąwszy od łaciny a skończywszy na pieśniach kościel-
nych, które często odzierają z prostoty, z poezyi i z
naturalnego wdzięku...

W okolicach miasteczka Drobina, cztery mile od
Płocka położonego, słyszałem kolendę, którą udało
mi się spisać; uderzyła mnie ona oryginalnością w po-
myśle, subtelną myślą i świeżością a przy tem formą
dziwnie swobodną.

Oto jest:

Paśliśmy owieczki pod borem,
I przyszło wiołyżko z toporem —
A owieczki do ucieczki
A owieczki do ucieczki
Do Pana w Betleem!
I przyszły owieczki
Do tej szopki —
I pokazywały swoje rane: „
Wiołyżko nas tak pokasał,
Kudłami się nawytrząsał,
Kudłami — nad nami!”
I przyszło wiołyżko do Pana,
Przyniosło na sobie barana:
„Sto owieczek uduśnięm,
Sto owieczek uduśnięm,
Nie więcej nie więcej!”
I kazał Pan wilka przytrzymać:
Sto batów wilkowi kazał dać
A owieczki pomagały
Jeszcze kijów dodawały
Na wilka, na wilka!
I poszło wiołyżko po kweście,
Spotkało swych braci na moście:
„Pospieszajcie, mili bracia,
Czeka na was dobra plać
U Pana w Betleem!”
I poszedł wilk koło stodół,
A pasterz od wody gwałt woli:
Dalej na wilka z kijami
Dalej gonił go z piekami —
Tu la! la! ciuch! ciuch! ciuch!

Podobnie wesołe pieśni śpiewają na Mazurach w
dzień Zmartwychwstania Pańskiego — jedną taką
słyszałem w miasteczku Bielsku, dwie mile od Płocka;
z niej jednak udało mi się tylko jedną zwrotkę zano-
tować, a mianowicie:

Najświętsza Panna, gdy się dowiedziała,
Spłyna sobie nalać kazała,
Oj wino! wino! wino!
Lepsze niż przedtem było,
W Kanie Galilejskiej!

Pieśń tę śpiewano w kościele przed zaczęciem na-
bożeństwa, gdy jeszcze księdzka nie było.

Na mazurskiej ziemi wszelka religijna i narodowa
uroczystość miała swojego pieśniarza, a niemal na dzień
każdego świętego jest wierszowane przysłówie, którego
sens tyczy się po największej części gospodarstwa albo
zmian powietrza. Dziwna to jest rzecz, iż ten Mazur,

O przemysle francuzkim pisze autor artykułu, —
prawdopodobnie p. Wickede, — jak następuje:
„Francuzi nauczyli się w ogóle w ostatniej wojnie bar-
dzo wiele pod każdym względem. Powaga, stano-
wczosć, wstręt do przesadzonych zbytków, natężona i
rozumna praca stały się na nowo udziałem większości
Francuzów; wszędzie widać błogie skutki inteligentnej
ich działalności. Rzadkie bogactwo ziemi, obfite żniwa
ostatnich lat pięciu oraz wiele innych źródeł bogactwa
kraju zatarły już prawie zupełnie ślady klęsk ostatniej
wojny w tych nawet okolicach, w których najbardziej
dały się we znaki lata 1870 i 1871, jak w okolicach
Dijon, Orléanu, Paryża, nad Loarą i Sekwaną, w o-
kolicach Sałanu i wchodnich kraju departamentach.
Kłęk śladu już prawie nie ma. Nigdzie prawie nie
spotyka się żebrzącego człowieka, nigdzie
człowieka w łachmanach trawionego nędzą; w polu,
przy budowlach, we wszystkich fabrykach i handlach
widać natomiast zabiegliwość i skrupulatną pracę, świadczą-
cą jak najwymowniej o rozwoju przemysłu i handlu.
Zjadł też mnożą się zaoszczędzone fundusze w kasach
oszczędności; bankrutstwa są nader rzadkie a od roku
1871 zmniejsza się rok rocznie liczba przestępców tak
widocznie, że więzienia i domy poprawy wyludniają
się prawie. Francuzi wszelkich stanów nabierają na
nowo coraz więcej przyjemności w życiu rodzinnem,
kawiarnie, teatry i zmysłowe balety mało mają gości.
Zmiana ta uderzy każdego cudzoziemca w prowincyal-
nem zwłaszcza mieście, ulice są prawie puste a publi-
cznych zabaw nie znajdzie tam ani połowy tyle, co w
niemieckim mieście równego rzędu. O 10 go-
dzinie wieczorem głęboka cisza panuje w całym mie-
ście. Nawet miasta jak Lugdun, Bordeaux i Marsylia,
z pewnością najznaczniejsze miasto handlowe na wy-
brzeżu Środkiego morza, są stosunkowo jakby wy-
marłe wieczorem a porównawszy je np. z Hamburgiem,
nie mają ani połowy zapowiadanych tam codziennie przed-
stawień teatralnych, koncertów, różnych innych widowisk
i t. z. „Tingel-Tangel.” Natężona praca w połączeniu z o-
szczędnością przyczynia się do tego, że wysokie podatki nie
są wcale ciężkimi dla ludności. Francuzi płaci obecnie
podatków pośrednich dwa razy tyle, co równie uposa-
żony Niemiec, a płaci je chętnie, bez szemrania. Egze-
kucye podatkowe są nader rzadkie a dochody państwo-
we pomnażają się z dnia na dzień. Cudzoziemiec żyje
obecnie we Francyi stosunkowo taniej aniżeli w Niem-
czech a znaczna część Anglików, których drożyzna
wzrastająca o 25 procent rok rocznie poczynawszy od r.
1871, wypędziła z Drezna, Heidelbergu i z nad Renu,
osiadła obecnie w południowej Francyi. Wszystkie
wyroby przemysłu, miskańia, wino, a po części i ży-
wność tańszymi są we Francyi aniżeli po miastach
niemieckich. Podczas gdy wywóz z Niemiec zmniej-
sza się znacznie, z Francyi rośnie z dniem każdym.
W północnej i południowej Ameryce, na Wschodzie,
Skandynawii i Rosyi francuzkie towary wypychają co-
raz bardziej niemieckie. Nawet wełna i francuzkie
wyroby żelaza stają się coraz doskonalszymi i panują
na targach europejskich.”

który znowu wcale taki idealny nie jest, ma jednak
niezaprzeczoną skłonność do poezyi i, choć twarde życie
daje mu się boleśnie we znaki i często kładzie w usta
kłątwę straszliwą, bo Mazur śpiewać i kłać w żywe
kamienie potrafi — niech tylko choć trochę bieda
zwolni, a z pewnością zaśpiewa:

Oj ta dana — dana! dana!
Poznał bieda ukochana,
A już się tak uciepiał,
Jakby moją krewną był...

Lubi też Mazur życie swoje, curriculum vi-
tae, opowiada wierszem i układać w piosenkę —
trzeba mu przynajmniej w tym dosadnej charakterystykę
i naturalny humor. Oto, co śpiewa sam o sobie:

Urodziłem się w Kózkowie,
Ochrzcił się w kościele w Gosławie,
Nasypał mi w gębę soli,
I oddał mnie Boskiej woli.
I zaniósł mnie do matul!
A matusia husi! husi!
I tatulo, kumoterek —
Wyrzucił-śe półkwaterę...
Z początku ja pasał woły,
Pucilem je do stodół,
Zjadł sobie po snopisku,
A ja spałem na klepsku...
Ocieo ze mną nie żartował,
Na klepsku mnie przysięgnął,
Tak rzeczeniem wyświadczył,
Że są rozum we łbie błysnął...
Podobała się dziewczucha,
Jak jej szepce oś do ucha,
Komplementa, co się zowie,
Oddali mi ją ojawie...
Jak po maśle mi się wiedzie,
Rok po roku — to syn jedzie,
Jedenastu, lepsze zuchę,
Kieby Samson, moone juchy!...
Nie boję się ludzkiej złości
Ani żadnej napaśności,
Bo jakby mnie kto napaśnął,
Toby go syn w gębę trzasnął!...

Oto jest fizyognomia plockich Mazurów, czy on jest
drobnym szlachcikiem, czy prostym chłopem, czy i y-
kiem — różnica bowiem pomiędzy nimi istnieje tylko
w zewnętrznych życiowych szczegółach. Ile w tej fizy-
ognomii stron dodatnich — osądzicie to sami, łaskawi czy-
telnicy.

Co do mnie kreśliłem wszystko wiernie, z natury,
to, co mi widział i słyszał, — ożywiony wspólną nam
wszystkim miłością do naszego rodzinnego kraju.

Szkiecy obyczajowe z życia Mazurów.

Napisał

M. D. Chamski.

(Dokończenie. Zobacz nr. 139, 140 i 141.)

Pomijam pieśni używane przy uroczystości do ży-
nek, nazywanych w niektórych okolicach mazurskich
wieńcynami lub okrężnami, bo te w całej
Polsce są jednego charakteru i jeżeli nie formy, to
treść jednakową; na Mazurach są one dwójakiego ro-
dzaju, jedne dotyczące się powinszowania panu dobrego
plouu, drugie żartobliwe, wymierzone po większej czę-
ści przeciwko oficyalistom dworskim, którzy im się
naturalnie musieli dać we znaki podczas żniw, jak na
przykład:

A nasz ekonom w ozarnym kożuchu,
Warował ośle żniwa, jak pies na łańcuchu.

czasem przeciwko samemu panu i jego rodzinie, bo
trzeba wiedzieć, że podczas tej uroczystości wolno jest
dziewczynom śpiewać, co im się podoba, choćby w tych
piosenkach była najostrzejsza krytyka na kogokolwiek-
bydż, nikt się obrazić nie będzie, a że pieśni doży-
kowe śpiewają tylko same dziewczęta, najwięcej tedy
pociągów wymierzonych jest przeciwko brzydkiej po-
łowinie rodu ludzkiego; to też jakby mścić się za to,
jeden z parobczaków zaczyna się, i gdy dwie przodo-
wnice, niosąc wieńce z pszenicy i żyta w darze panu,
wchodzą we drzwi dworskie, parobczak oblewa je
kubłem wody, o co się dziewczuch wcale nie gnie-
wają, owszem byłoby źle, gdyby je ta kąpielowa nie-
spodzianka omięgła.

Mazur lubi tańczyć, choć z powierzchowności jest
niezgrabny, w tańcu jednak jest zręczny; dziewczyny
są zwinne i dobrze tańczą, byle jakkolwiek rzem-
poczenie na skrzypcach, gotowe są całą noc skakać pijąc
wodę, gdy się zgrzeją i, nie myśląc wcale o jedzeniu.
Najwięcej tańczą oberka czyli mazurka w dwó-
jaki sposób: na prawo, który się nazywa gładki, i
na lewo, którego nazywają na ocipkę. Oprócz tego
tańczą zwykłą polkę, którą nazywają pulką, i dro-
bnego, który podobny jest do polki tremblant; w
niektórych okolicach tańczą szota, który to taniec
podobny jest do polki galop, i trzeciaka, nazywa-

Wiadomości urzędowe.

Król mianował wyższego radcę regencyjnego Brauchitsch w Poczdamie wiceprezesa regencyjnym w Cassel.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Płockiego, 21 czerwca.

(Więści o rzezi popów. — Węgrzy kolporterami nowin. — Co mówią Mazurzy. — Polacy. — Duchowieństwo w Kongresówce i ultramontanizm. — Separacya gruntowa. — Komisarze włościańscy. — Zemsta chłopów w Łowickiem. — Burza. — Gobiellny w Płocku. — Szkoła w Komorowie.)

O Dochodzące nas głuche wieści o rzezi popów, renegatów w Chelmie, rozszły się już pomiędzy ludem stron tutejszych; wieści takie kolportowane są ustnie przez podróżnych. Jeden z takich przyniósł ją w Płockie pomiędzy lud.

Ano, to te popy diabłu duszę zaprzędali, kiedy ludzi przerażali na inną wiarę — powiedział jeden z słuchaczy tej wieści.

Ba — rzecze podróżny — że ich wyrznięli, to dobrze, ale ci Moskale to paskudniki, że oni ludzi tak gubią!

Ta to tak... ale mnie się widzi, że on siłę straci, kiedy przeciw Bogu wojuje!... I, już jemu koniec nie daleko, bo się okrutnie ciska na wszystkie strony... Wieści jednak te, przechodząc z ust do ust, przybrały charakter zatruwający; tak zwane strażaki ziemskiej policji balamucą lud w ten sposób, że księża sami religiją zaprzędają; lud jednak ma zaufanie do księży i wprost się po objaśnieniu do nich zwraca, a tam naturalnie objaśnienie zostaje, jak się należy.

Trzeba wiedzieć, że duchowieństwo nasze zupełnie się różni od duchowieństwa w Poznańskim albo Galicyi; u nas tak dalece nie ma gruntu dla ultramontanizmu, że nawet księża, wypełniając z całą skrupulatnością i sumiennością obowiązki katolickiego kapłana, nie są fanatycznymi, szanują cudze przekonania, mają się przedewszystkiem za Polaków, poczuwają się do wszystkich obowiązków dla kraju, wplatają się w jego potrzeby i cierpienia i wprost są obywatelami kraju, w którym się urodzili, a dopiero potem księżmi — zresztą umiemy tak godzić obowiązki obywatelskie z powołaniem kapłana, że nigdy nie ma pod tym względem żadnych scysy. Dla nas tu, mieszkańców Kongresówki, wasze wojny ultramontańskie wydają się dziwne i przykre robia wrażenie, jak wszystkie, co ma sztuczne oznaki życia; jest to zużywanie sił potrzebnych na co innego, i nie rozumiemy nawet, aby w obec ogarniającego społeczeństwo polskie niebezpieczeństwa utwarzać jakąś kwestyę ultramontańską, czy tam klerykalną, kwestyę przeciwną instynktowi narodowemu, przeciwną charakterowi narodowości polskiej, przeciwną tradycyom cywilizacyjnym polskim, nie dającą się wytłumaczyć na polskim gruncie ani historycznie, ani obyczajowo, ani społecznie, bo naród polski w całym swoim obyczaju i jest religijny, ale pod względem religijny nigdy nie był fanatycznie usposobiony nie był i ze względów politycznych i obyczajowych zawsze był tolerancyjnego ducha.

Separacya gruntowa i służebnościowa u nas drogą dobrowolnej ugody idzie opieszale a nawet rzadko gdzie do skutku przychodzi, gdyż włościanie stawiają warunki niemożliwe do przyjęcia. O przysuwowej separacyi zaś nie jeszcze nie slychać; dla ostatniej naznaczono sześćdziesiąt termin; ale jeżeli władze tak będą robiły, jak robiły przy przeprowadzeniu uwłaszczenia, to, jak to powiadają: „jednych diabli wezmą, a drugim nic z tego nie przyjdzie.“ To jest jednak rzecz pewna, że gdzie obywatele wzięli się energiczniej, gdzie ściśle i gorliwie pilnują przysługujących im praw, nie odstępują ani na włos, a każde nadużycie karzą, tam separacya idzie łatwiej, bo włościanie przekonawszy się, że za nadużycia są karani, sami żądają usunięcia się od dworu. Tylko, że to ci mili komisarze włościańscy, ludzie, mający takie wyobrażenie o gospodarstwie i społecznej ekonomii jak Hotentot o tataraku albo jak pruski kulturträger o sprawiedliwości i godności narodowej — ci, powtarzam, „diejatieli“ — widać rzecz jeszcze bardziej, albo utrzymują chłopów w niesprawiedliwych marzeniach, albo, gdy ich znudzą, biją ich po prostu; szlachta zaś tak nie cierpi tych „diejatieli“ ze względu na ich moralną nicotę, że woli być straszną, a unika ich jak ludzi zapowietrzonych... Chłopi to znów nie wiele zadają sobie fatygi, gdy im komisarz wlezie za paznokcia... Oto np. gdzieś w okolicy Łowicza chłop napadli przejeżdżającego komisarza włościańskiego i za to, że ich często bił i wyrządzał im niesprawiedliwości, ściągali z bryczki, położyli na kopcu i nie wiem, zkąd przyszedł pomysł prawdziwie oryginalny, aby komisarzowi klin wbić. I byłoby niezawodnie wbił mu klina, gdyby chłopak wiozący komisarza, na którego nie zwrócili uwagi, nie poleciał do bliskiego miasteczka i pomocy nie przyprowadził. Sprawa ta oparła się o sąd w Łowiczu; zdaje się jednak, że nie wiele się chłopom dostało za ochotę wbijania klinów komisarzom włościańskim, tym mniej, że pan „diejatiel“ był pijany, chociaż, gdy się zabierano do operacyi, wytrzeźwiał i ze strachu widział wszystkie kościoły w „białokamienną Moskwie“.

Zd. 14 na 15 czerwca w nocy srożyła się ogromna burza w Płocku, która porobiła znaczne szkody tak w mieście jak w okolicy.

Winieniem tu podać do wiadomości, że w Płocku podług ogłoszenia ks. Brykzyńskiego znajdują się w skarbcu katedry ornaty gobelinowe, które mają być dowodem, że w Warszawie istniała fabryka gobelinów. Idzie właśnie teraz o to, by znaczyć na miejscu chcieli rzecz gruntownie zbadać i stanowczo zdecydować, czy i kiedy istniała fabryka gobelinów w Warszawie. Możeby i który z waszych archeologów przybył do Płocka, tym bardziej, iż wybierają się w tym samym celu i z Warszawy. Okazów tych jest 5 sztuk; najpiękniejszy pod względem rysunku, jest ornat biały, przedstawiający z jednej strony Chrystusa na krzyżu, z drugiej zaś narzędzie meki pańskiej z napisem u dołu: „Fait à Varsovie A. S. K. Z. E. C. et P. A. C. C. ac. P. S. R. C. 1745. Opis innych ornatów pomijam.

Chociaż to już w Prusach Zachodnich pod Brodną, ale na samej granicy Kongresówki, pan Zieliński w Komorowie, urządza szkołę praktyczną gospodarstwa wiejskiego; tak tedy nasza młodzież będzie mogła korzystać z tej szkoły. Dotąd zgłosiło się sześciu uczniów. Nowo budujący się dom pomieszczenia salę na audytoryum, mieszkanie na dziesięciu uczniów, biuro gospodarza i mieszkanie głównego nauczyciela, którym podobno będzie p. S. Niegocki; były profesor szkoły w Zabikowie. Należałoby, aby Zarząd tej szkoły,

ogłosił rozkład nauk i sposób nauczania; z Płockiego już jest tam czterech praktykantów, a jeżeli będą miejsca, będzie ich więcej.

Lwów, 21 czerwca.

(Odwiedziny ministra rolnictwa. — Dr. Czerkaski rektorem uniwersytetu. — Kronika codzienna, nowy dziennik polityczny. — Upadek Ruchu literackiego. — Odezwa komitetu przedwyborczego. — Ze sfer rządowych.)

(T) Mamy tu znów jednego z ministrów austriackich. Hr. Maassfeld, minister rolnictwa, bawi tu od wczoraj rana. Jest to najmlodszy minister, liczy bowiem dopiero 33 lat i podobno najbogatzy. Na dworcu kolejowym powitali go oficjalnie wiceprezydent p. Bartmański (namiestnik hr. Potocki jest w Karlsbadzie), dyrektor policji p. Tustanowski i prezydent miasta p. Jasiński, tudzież kilku radców namiestnictwa itd. Nasamprzód zwiedził szkołę leśną w towarzystwie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, następnie przepysze muzeum byłego marszałka krajowego, ztąd udał się do muzeum przemysłowego, później do namiestnictwa, gdzie mu się przedstawiali naczelnicy władz tutejszych, potem udał się do biur Towarzystwa gospodarczego, na obiedzie był u prezesa Towarzystwa ks. Adama Sapiehy. Wieczorem wyjechał minister w towarzystwie ks. A. Sapiehy, hr. Dzieduszyckiego i wszystkich członków komitetu Towarzystwa gospodarczego do Dublan, gdzie zwiedził wszystko bardzo starannie, a wróciwszy do Lwowa był na herbacie u Juliusza hr. Dzieduszyckiego. Dziś wyjechał minister do Gródka, — gdzie zwiedził szkołę uprawy lnu, — zwiedził także niektóre tutejsze zakłady kredytowe, — jeździł na bionia janowskie dla przypatrzenia się koniom sprowadzonym na obiedzie u ks. Sapiehy a nocnym pociągami pociągami wyjechał na Przemyśl do Borysławia dla zwiedzenia tamtejszych kopalni ropy. Oto główna treść biuletynów ogłoszonych w tutejszych dziennikach i notujących z wielką skrupulatnością każde przez p. ministra powiedziane słówko. Daj Boże, by ta wizyta ministeryalna więcej krajowi przyniosła korzyści, niż wizyty ministrów Lasera i Stremayra. Może p. Maassfeld, przypatrzysz się naszej nędzy, większą nad tą nieszczęsną Galicyą i Lodomeryą będzie miał litość i staranniejszą kraj ten otoczy opieką.

Rektorem uniwersytetu naszego został wczoraj obrany ponownie profesor filozofii dr. Euzebiusz Czerkaski.

Już wspominałem o powstającym tu nowym dzienniku politycznym. Wiadomość tę dziś potwierdzić mogę dodając, że Kronika codzienna, taki będzie tytuł pisma tego, zacznie już wychodzić w przyszłym tygodniu od 28 b. m. jako codzienny dziennik polityczny pod redakcyą p. Liberata Zajackowskiego, redaktora i wydawcy Szczytka, w formie naszego Kuryera. Patryotyczny, czysto polski kierunek i niezawisły charakter Szczytka jest rekojmiją, że i ten nowy dziennik p. Zajackowskiego tej samej pod względem dążeń będzie barwy, że równie będzie niezawisły i opozycyjny a sprawie naszej odda dobre usługi, zwłaszcza że ze względu na niską stóśunkowo cenę będzie mógł być przystępnym i mniej zamożnym warstwom naszego społeczeństwa. Satyryczno-polityczny tygodnik Szczytek będzie obok Kroniki i nadal wychodził.

Smutną atoli zarazem zapisać muszę wiadomość z dziedziny dziennikarskiej. Od dwóch lat wychodzą tu dwa duże, poważne tygodniki literackie: Ruch literacki i Tydzień. Pomimo wszelkich wysiłen i bardzo starannej redakcyi obu pism żadne z nich nie ma tylu przedplacicieli, by kosztu wydawnictwa pokryć mogło, żadne z nich bowiem nie ma przystępu do ziem polskich pod zaborem rosyjskim a w Galicyi mało kto czyta a jeszcze mniej kto za dzienniki literackie i książki płaci. Od dawna więc było rzeczą powszechnie wiadomą, że w Galicyi dwa dzienniki literackie nie utrzymają się i publika z założeniami rękami przypatrywała się i czekała na rozwiązanie zagadki, kto dłużej wytrzyma, Ruch czy Tydzień. I doczekaliśmy się rozwiązania. Tydzień w tych wyścigach dłużej wytrzymał. Ruchu ostatni numer wyjdzie w sobotę. A wielka to szkoda, bo było to pismo najszlachetniejszych tendencji, redagowane bardzo dobrze a jeżeli w czasach ostatnich mocno osłabło, to pamiętajmy, że to chwile przedśmiertne. Gdyby przynajmniej prenumeratorem Ruchu nie zniknęli z horyzontu galicyjskiego czytelnictwa i wzięli w zamian inny tygodnik literacki, czy to Szkieł krakowski, które podobno bardzo skromnym zastępem przedplacicieli pochlubić się mogą, czy Tydzień lwowski, któryby zapewne życzył sobie rozszerzenia koła swoich czytelników. Ale obawiam się, ponieważ zwykłe u nas ze zniknięciem jakiegos czasopisma znikają gdzieś i jego przedplaciciele.

Odezwa komitetu centralnego przedwyborczego, której treść już wam podałem, nie miłe swoją bezbarwnością w kołach patryotycznych sprawiła wrażenie. Wprawdzie dzienniki nasze ograniczyły się na dosłownem odezwy tej powtórzeniu, nie komentując jej, mimo to upewniam się, że odezwa ta nie zadowolili komitetu nikogo, i tylko tym się pocieszamy, że komitet, choć słabo mówi, silnie będzie działał, że chce postępować swawolnie in modo a fortiter i re, i że, choć mówi po galicyjsku, będzie działał po polsku.

Radca ministeryalny p. Filip Zaleski przybył tu z Wiednia. Radca namiestnictwa p. Gniewosz został już podobno mianowany radcą ministeryalnym w miejsce p. Strańskiego, przeniesionego do trybunału administracyjnego.

NIEMCY.

* Berlin, 22 czerwca. Izba deputowanych załatwiła się na dzisiejszem posiedzeniu najpierw z sprawozdaniami ruchu kolejowego z lat 1873 i 1874 i przeszła następnie do obrad nad sprawozdaniem o stanie budowy kolei żelaznych w r. 1875. Sprawozdanie to dało powód do różnych uwag i zapytań ze strony deputowanych, na które odpowiadali szczegółowo komisarze rządowi. Do szerszej dyskusyi jednak nie przyszło. Następnie zajmowała się Izba rachunkiem etatu państwowego za rok 1873, i uwagami, jakie nad tym etatem porobiła najwyżej Izba obrachunkowa, a mianowicie co do przekroczenia etatu. Izba deputowanych postanowiła poszczególne przekroczenia etatu podać szczegółowemu przeliczeniu.

Izba panów zajmowała się na dzisiejszem swem posiedzeniu pod przewodnictwem marszałka hr. Stolberg Wernigerode § 15 ordynacyi niemieckiej. Komisya Izby panów przyjęła przeciw uchwałom Izby depu-

towanych census 6 marek, a w miastach, w których prawo obywatelskie zależnem jest od wyższego censusu, postanowiła podwyższyć census aż do dwunastu marek. Kleist-Retzow wniósł, aby census podwyższyć aż do 18 marek, i zaprowadzić go w tych miastach, w których go dotąd nie ma. Nadburmistrz Becker żądał skreślenia powyższych dodatków. Po żywszej w tej mierze dyskusyi, w której udział brali burmistrz Haselbach, Becker, Brüning, Bradt i Forckenbeck, oraz minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, przyjęto § 15 wedle redakcyi komisyi z modyfikacyą Kleist-Retzowa, wedle której można zwykły census 6 marek podnieść aż do 12 marek.

Wedle półrządowych organów mają w sprawie kolejowej toczyć się najpierw rokowania pomiędzy niemieckimi rządami.

Obecny prezes Rady związkowej, minister stanu Hofmann, zamierzony został przez ks. Bismarcka zastępcą jego jako przewodniczącego banku cesarskiego. Dymisyonowany świeżo prezes Rady związkowej Delbrück nie posiadał tego stanowiska. Dresden er Presse dowiaduje się teraz, że na odnośne zapytanie i wniosek nie otrzymał minister Delbrück żadnej odpowiedzi od ks. Bismarcka. Postępowanie to niemieckiego kancлера miało się głównie przyczynić do podania się do dymisyi ministra Delbrücka.

Germania zapisuje z wielkiem zadowoleniem wiadomość Nassauer Bote o procesy Bożego Ciała odbytych w Ems. Wedle tego dziennika miała brać udział w procesy najwyższa arystokracja bawarska w Ems oraz austriacko-węgierski poseł w Berlinie hr. Karolyi i sędziwy arcybiskup Haynall Kalocza. Cesarz Wilhelm z odkrytą głową przypatrywał się z powozu procesyi. — Czyżby zachowanie się głowy państwa w obec obrządków katolickiego kościoła miało być innem, jak maluczkich i najniższych jego organów? Tak się zdaje i tak nas pouczają procesy poznańskie. Monarcha zdejmując nakrycie głowy w obec Sanctissimum katolickiego kościoła, a tu żandarom gromkim głosem przerywa modlitwę kapłanów i ludu.

Germania dowiaduje się ze Szlązka, że Prawda, znany aż nadto dobrze organ starokatolickiego księdza Kamińskiego z Katowic, wychodzący w niemieckim i polskim języku, zakończy niebawem swój sławny żywot dla braku funduszy i abonentów. W ubiegłym kwartale przestał już wychodzić podobny organ, der Katholik, redagowany przez starokatolickiego proboszcza z Królewca Grunerta. Ksiądz Grunert założył wprawdzie teraz nowe pismo tak zwany Friedensbote, ale i ten dzienniczek vegetuje tylko, jak i sam starokatolizm.

Flota niemiecka wysłana z Bremerhaven na wody padyszacha, wyładowała szczęśliwie w Malcie, zkąd w dniu wczorajszym wypłynęła wieczorem w dalszą podróż ku Salonice.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 21 czerwca. Dymisya ministra wojny generała Kollera ukazała się niespodziewanie w dzienniku urzędowym i nie miała zrobić wrażenia w prasie wiedeńskiej, która w generale Kollerze widziała zawsze silną podporę systemu centralistycznego. Głównym powodem ustąpienia była podobno ta okoliczność, że do boku ministra wojny dodano nieodpowiedzialnego szefa sztabu generalnego, na co generał Koller w żadnym razie nie chciał przystać. Dzierżył on przez dwa lata tękę wspólnego ministra wojny, powołany bowiem został na ministra dnia 14 czerwca 1874 r. a ustąpił 20 czerwca 1876 r.

Następca jego generał-porucznik hr. Bylandt jest osobistością zupełnie nieznaną. Z powołania jest artylerzystą. Brał znaczny udział w przekształceniu austriackiej artyleryi i być może, że powołanie jego na ministra pozostaje w związku z pracą organizacyjną na tym polu. Od czasu ustanowienia militarno-technicznego komitetu roku 1869 był Bylandt prezesem takowego i poświecił mu całą swą działalność. Urodzony r. 1821 został r. 1849 generał-majorem, w r. 1875 generał-porucznikiem. Bylandt brał żywy udział w wystawie międzynarodowej r. 1873, gdzie przewodniczył XVI grupie (wojskowość).

FRANCYA.

* Paryż, 21 czerwca. Prócz wspomnianych już przez nas przedmiotów obradowała Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu nad projektem do prawa, zezwalającego na pożyczkę 120 milionów franków, jaką miasto Paryż zaciągnąć zamierza. Przeciw projektowi przemawiał nasamprzód p. Allain Targé z stronnictwa radykalnego, ponieważ zdaniem jego pożyczka ta będzie po prostu dalszym tylko ciągiem nieszczęsnego gospodarstwa Haussmanna, które Paryż w tak ogromne uwikłało długi. P. Nadaud zaś, który do r. 1848, w którym wybrany został członkiem Zgr. nar., był oświeconym mularskim i który w mowie swej oświadczył pomiędzy innemi: „Gdy w roku 1848 złożył bluzę, by został politykiem,“ bronił projektu wykazując, że wielkie zamierzone prace ani za wiele nie będą kosztowały pieniędzy, ani za wielkiej liczby robotników do Paryża nie zwabią. Mowa jest więc za pracami, choć i Allain Targé ma słusność za sobą, oświadcza się przeciw nim, gdyż życie w Paryżu, które i bez tego jest bardzo kosztowne i drogie, jeszcze więcej w skutek tego podrożeje. Rozbieranie zresztą domów w tym jedynie celu, by proste urządzić ulice i bulwary — nie podobają się już Napoleonowi pierwszemu, który w tezpotrzebna burzeniu domów widział stratę dla pracy społecznej. — Po panu Nadaud zabrał głos p. Faye, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, przemawiając za projektem, choć pragnie, aby miarkowano się w zrywaniu starych a budowie nowych domów. Jest zaś za pożyczką, ponieważ prace, na jakie pożyczka ma być użyta, są konieczne i pozwala rozczepospolić rozpocząć wielkie prace pokojowe. Po tej przemowie nastąpiło głosowanie. Pojedynczo artykuły projektu jak nie mniej cały projekt przyjęto.

Dziś w śróde nie ma posiedzenia, ponieważ wedle regulaminu Izby środy przeznaczono są dla prac w wydziałach. Natomiast odbyło się dziś posiedzenie senatu, który poprzednio wybrał w wydziałach komitet dla projektu Waddingtona a następnie na publicznem posiedzeniu obradował nad projektem do prawa p. Schöllchera, żądającym zniesienia kary śmierci. Choć zaś wydział oświadczył się przeciw niemu, bronił jednak p. Schöllcher projektu, podawszy przytoczony już często w tej kwestyi powód, że Francya wiecznie tego żałowała będzie, iż Lesurques i Calas niewinnie straceni zostali. Sprawozdawca p. Berthaud bronił konieczności kary śmierci.

Jutro ma p. Dufaure w obu ciałach prawodawczych być zainterpelowany z powodu traktowania p.

Bolatre żeranta dziennika Le Droits de l'homme, którego urzędnik kazał okuć w kajdanki. Słychać, że p. Dufaure oświadczy, że urzędnik ów żadnego do niego nie miał upoważnienia.

Zdaje się, że izby obie odroczą swe posiedzenia 10 lub 15 lipca aż do końca września lub początku listopada.

Monitor zaprzecza pogłoskom o nieśnaskach między p. Dufaure a p. de Marcère, jakie tu w ostatnich dniach obiegaly, dodając zarazem, że dzienniki które nie przestają rozszerzać fałszywych wiadomości wzajemnym stosunku członków gabinetu, wytoczone zostanie proces. Tak samo zaprzecza Monitor głosce o ustąpieniu sekretarza prezydentury p. d'Hautcourt.

Nowy organ radykalny La Tribune poświęca najznaczniejszą część swych kolumn oskarżeniu p. Dufaure, „zbrodniarstwo drugiego grudnia.“ W artykule wstępnym wymienia nazwisko marszałka Canroberta a kończy temi słowy: „Za nami leżą dwa cmentarze jeden pełen umarłych z grudnia, drugi pełen umarłych z maja. Wszyscy ci śpiący, tak spoczywający w takumbach jak w grobach ubogich, oczekują po tych wielkiego czynu zapomnienia. Nie zapomnijcie, oczekują, oczekują jeszcze, oczekują zawsze, oczekują, aby karano; a ponieważ umarłym ustanożono, gdy błagali o łaskę, trzeba im usta zknąć teraz, gdy „sprawiedliwości wzywają!“

Tenże dziennik podaje projekt zwolnienia krobotników francuskich na miesiąc sierpień lub się.

Univers, który utworzył składkę dla tych powodzią mieszkających Alzacy pisze przy tej sposobności, co następuje: „Podążać z pomocą dla potrzebujących, jest dla Francuzów powinnością, która każdy pojmie, co zachował wspomnienie i miłość tego kraju, gdzie Francya tak bardzo kochała. Każdy z polityki francuskiej powinien im podać pomocną rękę. Niech podzielił wsparcie, mamy w tym naturalnego posła państwa. Składki przeszły biskupowi strassburskiemu“

TURCYA.

* Carogrod, 20 czerwca. Z Carogrodu donoszą, że sultan Murad rozpoczął swą „reformatorską działalność od tego, iż kazał uformować gwardyę przysięgłą z 300 halabardników w starożytnych strojach szwajcarskich, uzbrojonych w halabardy i starofrankowe szkie kordy. Dalej posunął wszystkich profesorów akademii wojskowych o jeden stopień wyżej, a to w nagrodę „chwalebnej“ ich zachowania się w nocy 30 maja. Co się tyczy mających zaprowadzić się nad granice, to wszyscy członkowie tej rady będą musieli mówić i pisać po turecku. Tymczasem w prowincyach chrześcijańskich zaledwie dziesiąta część ludności świątyni domą jest mowy Khalifów.

Gołos petersburski umieścił temi dniami na ordermignięt i gwałtowny artykuł przeciw Anglii, który skróceniu podaje jako wyraz opinii publicznej rosyjskiej. Oto Filipka Gołosu:

„Murada uzna Rosya w sposób swytki, nie idąc za śladem Anglii, która nowemu sultanowi od razu rzuciła się w objęcia. Nie odpowiadałoby to godności Rosyi, gdyby ambasador jej w Konstantynopolu stał w szranki z ambasaderem angielskim i wyprowadził go chciał w tasleple chase. Niech się ostentuje dzieje w Konstantynopolu, Rosya pozostanie wierną swą polityce orientacyjnej, swym sprzymierzeńcom i światu tradycyom swojej przeszłości. Stosunek Rosyi do Turcyi opiera się na istotnych interesach jej produkcji, odpowiada zupełnie danym okolicznościom. Murzonki, fantastyczne natchnienia nie mają tu nic do czynienia.“

Tendencya traktatu paryskiego z roku 1856 było zmienić radykalnie stosunki Rosyi do Turcyi, które w ciągu wieku organicznie się rozwinęły i wyłączały rosyjską opiekę nad rajasami zastąpić zbiorową opieką mocarstw zachodnich. Nałożono tym kajdany interesom samozachowawczym Rosyi, rosyjskiemu poczuciu narodowemu. Siła wypadków zmieniła później to, co było raison d'être wojny na Wschodzie i traktatu. — Konwencya londyńska z r. 1871 uolnili Rosyą od upokarzających warunków traktatu, który ma dla Rosyi już tylko historyczne a nie praktyczne znaczenie, gdyż powstrzymanie mieszania się Rosyi w wewnętrzne sprawy tureckie nie zmieni celów ani zadania Rosyi, lecz tylko środki do ich dopięcia.

Traktat ten dla Rosyi takie same znaczenie, jak dla mocarstw, które go podpisały. Traktat paryski powinienby, zdaniem naszym, przypominać mocarstwom a szczególnie Anglii, że iluzye odrośnienia się Turcyi byłyby tylko humbuciem, a obrona praw rajasów jest zarówno obowiązkiem Rosyi jak mocarstw. Błądem byłoby przypuszczenie, jakoby Rosya większą od mocarstw a w szczególności od Anglii miała interes w utrzymaniu powoznego pokoju. Pokój zaś zależy od uspokojenia prowincyi zrewoltowanych, od polepszenia losu ich ludności.

My, kończy Gołos, nie poderzemy polityki angielskiej o sprzyjanie rzeziom tureckim; byłoby to ubliżeniem dla narodu mającego poczucie swej godności, byłoby obrazą jego honoru narodowego. Jesteśmy jednak zdania że z rzędem takim, jak dzisiejszy angielski, który zagraniczną politykę zasłaniać chce błędą polityki wewnętrznej, niemożliwem jest przymierze, ani przyjaźń polityczną. Gdzie czasowe interesa partyjne stoją na pierwszym planie, gdzie walczą się z wiatrakami dla zadowolenia osobistej rzeżom obrazonej ambicji, gdzie urządzają się demonstracje z flotą wojenną, tam o zaufaniu, przymierzu, przyjaźni, otwartą wymianę zdań mowy być nie może. Co za cel mają te demonstracje? Z kim chce Anglia wojnę prowadzić? Także przed wojną wschodnią stała flota angielska w zatoce bezyckiej na kotwicy. Lecz w r. 1854 awanturnik siedział na francuskim tronie, który szukał sprzymierzeńca dla rządów swoich, a Prusy były dalekie dzisiejszej swej potęgi. Teraz zaś Austria i Niemcy sprzymierzone są z Rosyą, Francya umie cenić przyjaźń rosyjską. Z kim chce Anglia wojnę prowadzić?

O zamordowaniu ministrów tureckich zamieszcza londyński Standard sprawozdanie ministra Ahmeda Kaiserli paszy, który, jak wiadomo, był także przedmiotem zamachu i ledwo uszedł z życiem. Czytamy tutaj: Oficer czerkieski z rangą kapitana sprawował przez czas jakiś obowiązki adjutanta przy osobie najstarszego syna eks-sultana. Był on atoli tak nieznaczącym oficerem i tak oddanym pijanistw, że ks. Jusuf effendi zmuszonym się widział już przed kilku miesiącami oddalić go, skutkiem czego otrzymał rozkaz zgłoszenia się do swojego pułku stojącego w Bagdadzie. Nie usłuchał jednak rozkazu, lecz włożył się bezustannie po Carogrodzie, gdzie pod nazwiskiem Hassana, Cerkiesa znaną był osobistością. Po uderzeniu Abdul-Aziza ponowił Hussein Awai pasza rozkaz i polecił Hassanowi wydalić się bezzwłocznie z

Aby oświadczyć mu pigułkę, mianowano go ma-
lecz i teraz wahał się Hassan opuścić Caro-
li, skutkiem czego aresztowano go za nieubor-
dowość. Posiedziawszy dni kilka w areszcie, prosił o
zwolnienie ministra wojny, iż uda się do Bagdadu
i otrzyma niezbędną na podróż kwotę pieniędzy.
Wskazano mu na to, że wypuszczenie go i wró-
tę żądania sumy. W czwartek późno wieczorem
wsiadł Hassan w domu Hussein Avni paszy, pra-
widnie widząc się z ministrem. Tu powiedziano mu,
że pasza bawi właśnie u Midhada na naradzie gabi-
netowej. Hassan pośpieszył bezzwłocznie w wskaza-
ne miejsce. Tu oświadczył służącemu, że przybywa z li-
stą sultana do Hussein Avni paszy. Ponieważ był
uniformie i ponieważ znano go jako oficera mają-
cego pewne z dworem stosunki, przeto zawiadomiono
ministra wojny, że przybył posłaniec od sultana.
Hassan Avni pasza kazał wpuścić mniemane go posła,
nieśli się razem z miejscem na jego przyjęcie.
Wielkiemu swojemu zdziwieniu ujrzał pasza przed
sobą Hassana i zapytał się, czego żąda? Odpowiedział
mu, że strzał pistoletowy. Minister upadł ugodzony
w skroń i Hassan strzelił do leżącego na ziemi
po dwa kroki. Tymczasem Rasiz pasza zer-
wał się z miejsca, aby zwołać na pomoc, nim jednak
był do drzwi, otrzymał strzał śmiertelny i skończył
życie. Ahmed Kaiserli pasza skorzystał z spo-
sobu, aby pochwycić zbrodniarza za koltier
i rzucił go na ręce. Mordercy udało się wydostać
i zranieć, żegając po sobie Kaiserli pasza
ucho, ramię i plecy i zmusić go ostatecznie
do ucieczki. Tymczasem w wezry i Midhad pasza
zabili służbę, której udało się po wielkim wysi-
łku pochwycić zbrodniarza i zrobić go nieszkodliwym.
W tłumaczonej jednak sposobem uwolnił Hassan
z ręki prawą swą rękę, wydobyl rewolwer, zabił
dwie osoby a dwie inne zranił. Jedni twierdzą, że
zabił, iż żał mu przedewszystkiem, iż nie zabił Mid-
hada paszę, podczas gdy inni słyszeli, jak zape-
dzał, że nie mierz ani na życie Midhada ani wiel-
ko wezry. Cała ta katastrofa odbyła się tak szy-
bko, że przetrwała wszystkich, że nie podobna spra-
wić słów mordercy.

Sprawozdawca Standarda uważa zamiar por-
wania osoby mordercy z k. Jussufem Izzindin za
przejawienie niebezpieczeństwa. W końcu zauważa, że sultan jest
już niepokojony i rozdrażniony, skutkiem czego
monarcha instalacji odroczone została na czas nieokre-
ślony. Ten sam sprawozdawca stwierdza ogólnie
nagorczakowanie obawia się dalszych rozruchów.
3) Oficjalna Turquia w urzędowym swym spra-
wianiu donosi, że morderca był pijanym i że pier-
wszym strzał trafił Hussein Avni paszę w czoło. Dwo-
je kulami nasępni powoli zbrodniarza ministra
zawracających. Nie mniej jak siedmiu słu-
żących zostało rannych, część zabitych.
Morderca miał przy sobie formalny arsenał narzędzi
bójczych. Oświadczył, że miał zamiar zamordowa-
ć jedynie Hussein Avni paszę a to za to, że chciał
go wysłać na wygnanie. Gdyby Rasiz pasza nie był
rzuć na niego, byłby go oszczędził.

O straceniu Hassana telegrafują do Figaro pa-
ryskiego pod d. 17 bm. „Skazany wczoraj na karę
śmierci morderca Hassan został dzisiaj rano na wielkim
miejscu morowym, stojącym na dziedzińcu seraskie-
rów powieszony. Strzyżony był długim dwiema stopy i
okryty jak mały palec. Hassan był wysokiego wzro-
stu, skutkiem czego nogi jego dotykały, gdy wisiał, nie-
kiedy ziemi. Głowa powieszona była z czarną gęstą
siwą brodą pochyloną była nieco na prawo. Ręk mu nie
wieszano. Na piersi powieszono trzy pięć wielki plakat,
na którym opisano, że zbrodniarz został straconym.
Ubrany był w białą koszulę, białe spodnie i szkarpetki.
Zabiciem otoczył kordon wojska i trzymał w pewnym
oddaleniu niezliczonych zresztą ciekawych.

Do Carogrodu przybyła z Saloniki cała turcka
komisja śledcza, złożona z przewodniczącego Omera
Fevzi paszy, Ali Saiba paszy, Echrefa paszy, jenera-
ła Omera Chefikiego, Nedziba i Edhema paszy, nie-
mniej dwóch pułkowników. Z powodu niezadowolenia
posłów Francji i Niemiec z wydanego wyroku ma-
być na nowo podjęte całe śledztwo przeciw Mehme-
dowi Keşef paszy, gubernatorowi Saloniki i Emin be-
lowi, naczelnikowi żandarmerji. Spodziewają się, że
komisja śledcza z innych się będzie składała członków.

Greckie dzienniki ogłaszają promemoria, jakie
uchwalił sejm kretański do Murada V. Zawiera ono
następujące żądania: 1) Gubernatorem wyspy Kreta
powinny być już dla tego samego chrześcijanin, że na
Krecie większość mieszkańców stanowią chrześcijanie.
2) W radzie i gminach winna cyfra urzędników chrze-
ścijańskich odpowiadać cyfrze ludności chrześcijańskiej.
3) Wszyscy chrześcijańscy urzędnicy na wyspie muszą
być urodzonymi Kretanckimi. 4) Wszystkie pań-
stwowe i gminne dokumenty muszą być wystawiane w
językach tureckim i greckim. 5) Policja i garnizon
wyspy powinny tyłu liczyć chrześcijan, iżby odpowia-
dali stosunkowi ludności chrześcijańskiej. 6) Są-
dy duchowne nie mogą się zajmować sprawami
cywilnymi; wyspa ma otrzymać notaryuszów na-
leżących do legalizowanych. 7) Gminy mają otrzy-
mać zupełny samorząd. 8) Sejmowi udzielonemu
będzie prawo poratowania się o fundusz na poprawę go-
spodarstwa. 9) Sejmowi przysługujące będzie prawo
rozpijania podatku szkolnego. 10) Obok istnieją-
cych już podatków żaden inny podatek nie będzie
mógł mieć miejsca. 11) Ulice i przystanie muszą być
naprawione. 12) Komunikacja zostanie zabezpieczona.
13) Kwestya długu państwowego i wyspy winna być
w czasie najkrótszym rozwiązana. 14) Kretańczyka
nie można wysłać na wygnanie. 15) Uchwały władz
duchownych mają być bezzwłocznie wykonane. 16)
Chrześcijaństwo nie ma obowiązku przyczyniania się do
budowy meczetów.

OŚWIATA LUDOWA.

Kasa Towarzystwa oświaty ludowej odebrała od
p. Jackowskiej z Pomarzanowic za broszury, sprzedane
na korzyść Towarzystwa oświaty 22 M 50 g.
Od NN. ze Środy 57 „
Od p. O. z W. 3 „
W ogółe 26 M 7 g.

Poznań, 22 czerwca 1876.

Bolesław Poniński.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 22 czerwca. Papież przyjmował w obe-
czności 16 kardynałów i wielu kapłanów pielgrzymów
niemieckich. W przemowie swej do nich mówił Pa-

pień o pokusach i prześladowaniach Kościoła i pochwa-
lił niezłomność biskupów i kapłanów niemieckich.

Carogrod, 22 czerwca. Poseł turecki przy
dworze włoskim w Rzymie Karathodori effendi został
mianowany sekretarzem stanu w ministerstwie spraw
zagranicznych.

Kairo, 22 czerwca. Wczoraj ogłoszono tutaj
ferman cesarski, zawiadający o wstąpieniu na tron
Murada. Książęta i wszyscy dostojnicy wzięli udział
w uroczystości.

*** 50-letni jubileusz literacki.** W tym
miesiącu a mianowicie dnia 27 rodak nasz Karol
Forster, jak to niedawno pisaliśmy, obchodził bę-
dnie 50-letnią rocznicę czynności swej na polu litera-
ckim. Bawi on obecnie w Warszawie i tam dzień
ten przepędzi.

Zapewne, że wielu z nas zechce temu zasłuże-
mu pracownikowi przesłać w dniu oznaczonym wyra-
zy czci i poważania — uczynią to najchętniej, przysła-
jąc je za pośrednictwem Gaz. Warszawskiej.

W tym miejscu za Gaz. Warsz. polejemy nie-
które dane z życia jubilata:

Karol Forster urodził się w Wągrowie dnia 26
listopada 1800 i tu pobierał nauki w liceum w Wąrowie.
Wzrost swój publiczny rozpoczął od służby
wojskowej jako konduktor w sztabie generalnego kwat-
termistrzostwa wojska, żądał po dwóch latach prze-
szedł do przybyłego biura namiestnika królewskiego
księcia Jajózka jako sekretarz do korespondencji
francuskiej. Obok swych czynności urzędowych, zaj-
mował się też gorliwie literaturą; wydał tłumaczenie
powieści angielskiej Tomasa Moore'a: Epikurej-
czyk; dla teatru sztuki: Werther czyli obłęd
serca czulego, Książka i Paź, tekst do opery Fra-
Diavolo, oraz pisał recenzje o teatrze do dzien-
ników warszawskich. Od roku 1832 Forster osiadł
w Paryżu i tam wydał wiele pism w języku francu-
zkim, między którymi głównie powołanie miały
jego dzieła historyczne: Pologne (z 55 rycinami
na stali) tworzące 10 tom Zbioru braci Firmin-Dido-
tów l'Univers pittoresque, oraz dzieła:
Quinze ans à Paris i Retour à l'Ordre.
Dla ministerjum handlu i przemysłu we Francji tłum-
maczył na język francuski z niemieckiego dzieła pana
von Krausa: O prawodawstwie austriackim
w rzeczy przemysłu i patentów
na wynalazki; w dziennikach zaś paryskich walczył
gorliwie (lubo nadaremnie) razem z innymi za wpro-
wadzeniem we Francji nauki obywatelskiej
bezpłatnej.

W roku 1849 z powodu interesów rodzinnych,
aby być bliżej kraju, przeniósł się Forster do Berlina,
i tu zachęcony przez jednego z dzienników krakowskich,
który z powodu jego książki Retour à l'Ordre,
napisał: „Zauważmy, że autor nie pisze po polsku; nie
ma może kraju, w którymby książki, jak je pisze p.
Forster, w stylu jasnym i prostym, a w tym duchu i
kierunku były potrzebniejsze aniżeli w naszym, —
zwrócił Forster całą swą uwagę na kwestyę rozwoju
praktycznej powszechnej oświaty pomię-
dzy swymi rodakami. W tym celu ogłosił kolejno
w języku polskim następujące pisma: 1) Bibliote-
kę nauk moralnych i ekonomiczno-po-
litycznych, złożoną z 20 dzieł tłumaczonych przez
niego z francuskiego lub własnego utworu. 2) 25
książeczek dla klas pracujących. 3) Tekę
historyczną, złożoną z 4 dzieł.

O jego dziełku: Zdrowe rady z pola my-
ślicieli zebrane, znakomity nasz pisarz J. I.
Kraszewski tak w swych Listach Drezdeń-
skich w r. 1875 objawił zdanie:

„Jednym z najdawniejszych pracowników około
oświaty ludu u nas jest p. Karol Forster, które-
go długi zawód dziś jeszcze z młodzieżą żywością
przebiegający się tak gorliwie i czynnie, mnogie a po-
żyteczne wydał owoce. Czerdziesiąt sześć przeszło
lat Forster niezmordowanie się krząta, usiłując cudzo-
ziemców obeznac z nami lub nas uczynić uczestni-
kami tego, co dobre i pożyteczne ukazuje się za granicą,
wreszcie kształcą lud i klasę średnią, a większą część
swych wydań rozsyłając po bibliotekach ludowych be-
płatnie.

„Niech czytelnik na los szczęścia otworzy ten tom
Forstera, a przekona się łatwo, ile tam głębokiej mę-
drości się ukrywa. Może on jako książka powszednie-
go użytku leżeć na stoliku ubogiej rodziny, a czerpiąc
z tej skarbnicy, nie pewnie nie zacierpie, co by
było lekarstwem, nauką, pociechą. Życzymy więc ser-
decznie, aby ta nowa książka jak najszersze znalazła
kolo czytelników. Piękniejszego podarku rodzinie
pracowitej nad nią uczynić nie można.“

W zawoźcie publicznym został Karol Forster wie-
loкратно oznaczony tak przez rady jak i przez pra-
cę. Jest kawalerem orderu S. Go Stanisława, krzy-
ża Virtuti militari i orderu portugalskiego
Christusa, członkiem instytutu historycznego To-
warzystwa filotechnicznego i Ateneum sztuk pięknych
w Paryżu, oraz członkiem c. k. Towarzystwa gospo-
darskiego galicyjskiego w Lwowie.

Rok 1830 i 1831 pominięty w Gazecie Warsza-
wskiej za przyczyn latowych do odgadnięcia. P. Forster brał
czynny udział w powstaniu ówczesnym i doświadczył stopnia
mająca. Przyp. Red. Dziennika Pozn.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 23 czerwca.

— Wysłano jeszcze pod dnem 14 b. m. petycje do
Izby panów z Wągrowa 174 z podpisami, z Pawłowa 117, z De-
brzeczki 84.

— Senat kryminalny tutejszego sądu apelacyjnego
skazał dnia wczorajszego byłego odpowiedzialnego redaktora
Kuryera Poznańskiego p. Eul. Zakrzewskiego za o-
brażę burmistrza kościelnego na 100 M, potwierdzając tym
samym wyrok pierwszy instancyi, od którego król, prokura-
tory założyła była apelacja, a za nawoływaniem do obywateli
oporu przeciw p. Massenbachowi na 50 M grzywny, podwyż-
szając do tej sumy za wykroczenie w pierwszej instancyi karę
20 M, przeciw której król, prokuratura również była zaniósł
apelację.

— Przypominamy czytelnikom naszym, że uroczystość
wianków rozpocznie się o godzinie ósmej. Ta rano, jak się do-
wiadujemy, wianki mogą być puszczane z świeczkami.

— Od osoby dobrze poinformowanej odbieramy pismo
następujące:
„W sprawozdaniu z procesu hr. Platera w Dzienniku za-
mieszczonym, zasła następująco omyłka, co do osoby p. Mi-
chaelisa Katz, co niniejszem się prosta.“

Pan Katz nie sprowadził się z Naki, jak sprawozdanie
powiada — lecz od roku 1863 zamieszkuje p. Katz w Poznaniu
i aż do wstąpienia do Tellusa — prowadził swój własny interes
szubowy i wędny na większe rozmiary. Wstąpienie do Tellusa
złożył kaucyą 5000 tal. a w czasie swego urzędowania tam raz
po raz pomagał Tellusowi sposobem pożyczki w sumach od
15000 do 18000 tal. —

Zgad więc jest jasne, że p. Katz przed wstąpieniem do
Tellusa był już wtenczas dość zamożnym kupcem w Poznaniu.

— Dnia 9 października r. b. wydzielone zostają
na czas od 1 lipca 1877 r. na lat 18 położone w powiecie wrze-
sińskim królowszczyzny Żerków i Żuków, mające 804, 521
hektarów obszaru. Najniższa suma dzierżawna wynosi 17,000
M.

Do objęcia dzierzawy potrzeba majątku 129,000.
— * Podjęta iluminacja, jaką katolicy Królestwa urzą-
dził na oświeść trzydziestoletniej rządów Ojca św. Piusa IX, wy-
wiesił, jak do Posener Ztg donosi, mieszkający przy Kali-
ski ulicy młynarz tutejszy p. Krzewiński chorągiew barwy
czerwonej, białej i niebieskiej, którą policja zabrała. Na za-
żalenie, przesłane z tego powodu telegramem do król. regencyi w
Poznaniu, nie odebrał pan Krzewiński odpowiedzi; na za-
żalenie zaś do ministra wysłane odpowiedziano, że podobna
chorągiew cierniaka być nie może.

— * Na odbytym dn. 14 bm. w Międzyrzeczu wyborze de-
putowanego do prowincjonalnego sejmiku W. Ka. Poznańskiego dla
wielkiej posiadłości powiatów babimostkiego, międzyrzeckiego
i międzybódzkiego wybrany został soltys Schmolke z oie-
droń siedzisek w powiecie babimostkim. Dutechczasowym
deputowanym z tych powiatów był soltys Jasecki z Tarnowa
pod Rakoniewicami.

— * Założony przez właściciela dóbr ryerskich p.
dr. Wilkowskiego nowy ulicz w Inowrocławiu nadano na osta-
tnim posiedzeniu reprezentantów nazwisko „ulicy Zygmunt.“

— * Rozkazem gabinetowym z dnia 8 maja r. b. zamie-
nione zostały na niemieckie nazwiska polskie następujących wsi:
w powiecie gnieźnieńskim: Kirszkowo na Welnau, Jankówko
na Morgenau; w powiecie szubińskim: Szubrkawie na Schu-
binder, Zurozyn na Louisenbain; w powiecie wyrzyskim:
Borzykowo folwark, dobra ryerskie i wieś na Waldungen, M.
Kosieryn na Kl. Kostechn; w powiecie wągrowieckim: dobra
ryerskie Domastawek na Elsenau.

— * W Krakowskiej Akademii umiejętności odbył
się dnia 16 bm. pod przewodnictwem prof. Skobla posiedzenie
komisyi językowej. P. Belosławski odczytał list p. Blińskiego
w sprawie zbierania materiałów do słownika polskiego, tudzież
niektóre przykłady dotychczas do listu słownika prowincyo-
nalizacji. Na wezwanie przewodniczącego pan Wiskiecki podjął
się zrobić bibliograficzny spis dzieł, którychby użyć należało do
staropolskiego słownika. Następnie przewodniczący czytał nie-
które ustępy z nowej serii swoich „Uwag o skądzeniu języka“,
przemyślał ożywność rozwinięła się dyskusya.

— * Dowiadujemy się z pewnego źródła, że we wsi Ko-
cinbafce, w majątku szambelana oca. austr. p. Oskara Horo-
dyńskiego, w powiecie husiatyńskim (na Podolu galicyjskim),
właściciel, kopiąc ziemię natrafił na grób kamienny. Grób ten
dokładnie został zbadany przez delegowanego przez Akad.
um. do poszukiwań archeologicznych p. A. H. Kirkora oraz
członka akad. kom. arch. p. Wład. Przybyłowskiego. Jest to
nader rzadki zabytek z epoki kamienia szlifowanego. Budowa
grobowca zadziwia dokładnością i umiejętnością wykonania
oraz szczególniejszą troskliwością w przechowaniu drogiego
szkła. Grobowiec ten z wielu względów przypomina znane
Dolmeny oraz niektóre tegoż rodzaju pomniki w Czechach od-
kryte. Składa się on z olbrzymich płyt kamiennych, formu-
jących podłużny czworobok. Płyta spodnia oraz dwie płyty bo-
czne, z jednych kawałków wyrobione, zupełnie ocalały i dziś
przechowują się przy kościele miejscowym unickim. Dwie ro-
gowe ściany złożone były z mniejszych kamieni, nakryte zaś
złoty wieko grobu jeszcze przedtem zniszczone zostało przez
włóscian, wskazywało domyślać się można, że było zdzielane także
z jednej płyty olbrzymiej. Długość grobowca wynosiła 190
centim. szerokość 99, wysokość 79. — Na płycie, przyspawanej
ziemi, leżały dwa szkielety, również przykryte ziemią. Przy
nich znaleziono dwie siekiery krzemienne, kilka kłów dzikie,
ozdobę okragłą z otworem w środku z burzuty; na ziemi
stały dwa duże garnki — a reszta grobowca była pustą aż do
płoty przykrywającej grobowiec.

— * Z Liny pisał do Czasu: Read rzeczywistopolitę
peruwiański dekret z dnia 6 m. mianował profesorem im
świeżo założonej politechnice w Limie następujących naszych
rodaków: Edwarda Habicha dyrektorem szkoły a zarazem
członkiem główną rady inżyn. (dawnego dyrektora szkoły w
Montparnasse); Ksaw. Wakulskiego, prof. kursu dróg i mo-
stów; Wład. Klugera (Krakowianina) prof. hydrauliki, budo-
wy portów, kanałów i robót rzecznych (dawnego ucznia szkół
krakowskich, znanego już ze swych prac literackich), mianując
go zarazem członkiem rady nadzorczej i rady szkolnej pod
prezydencją ministra oświecenia.

Niemal do zaszczytu i szlachetna chluba dla polskich inżynie-
rów rozność nauk i jej postępy w tak dalekie kraje, a można
śmiało powiedzieć: „stać na czele oświaty.“

Ale nie tylko na polu wykształcenia technicznego, inżynie-
rowie Polacy wodzą ręk w stolicy Peruwji, gdyż w porcie
dziekanów najpierwszego połud. Ameryki uniwersytetu (Lima)
znajdujemy także Polaka, Wład. Folkierskiego, inżyniera,
znanego autora „Rachunku różniczkowego i całkowego“, a pla-
stującego po 2 latach pobytu w Peruwji godność dziekana wy-
działu nauk matemat., fizycznych i przyrodniczych.

Spodziewać nas należy, iż świeżo założony instytut polite-
chniczny w Limie, noszący tytuł: Escuela especial de
Ingenieros civiles y de minas, rozwinię się w krótkim
czasie pod światłą dyrektora p. Habicha, który, jak z pewnego
źródła nam wiadomo, dał pierwszy inicjatywę do założenia owej
instytucyi, powierając Polakom swe najważniejsze katedry.

Smutno tylko powiedzieć, iż ocenieni w obecnym kraju
nasz rodacy nie znajdują na własnej ziemi godnego zajęcia. Ze
wspomnianego listu p. Klugera wyjmujemy wiadomości, iż jego
projekt przeprowadzenia a właściwie przeniesienia przez dwa
pasma Kordyliery rzeki Maure, o którym donosiliśmy, szcze-
gółowo przez niego wypracowany, już ukończonym został. Ko-
szta robót wykonania tego olbrzymiego dzieła, na 20 milionów
franków obliczone, a przedmiot ten przedsięwzięciu francuskiemu
niebawem do skutecznego oddany będzie. P. Kluger obie-
cując nam nader ciekawy opis obecnego stosunków Peruwji i szczegóły
swej wyprawy w Kordyliery.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 24 czerwca Na-
rodzenie św. Jana Chrzciciela; w kalendarzu słowiańskim
Janisław.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie
8 minut 25.
Dnia 24 czerwca 972 bitwa pod Cydnem mężem brata
królewskiego Cydubra zyskana. — 1305 śmierć Wacława, króla
czeskiego i polskiego. — 1394 hold Pomorzyków. — 1607 Ze-
brzydowski ze stronnikami ogłasza bezkrólowie. — 1769 ręk
humafka.

Wągrowiec, 22 czerwca. (Pozar. — Otrucie).

W wczorajszym dniu 22 bm. o godzinie 3 po południu wy-
buchu tu ogień wzniesiony nieostrożną podobno ręką dzieł i
pochłoniął folwark proboszczowski, który dzierżawi syn powsze-
chnie tu szanowanego fizyka powiatowego, pana Michałskie-
go. W jednym mgieniu oka stanęły w płomieniu stodoła, obory
i owczarnia; sam tylko pozostał murywany dom mieszkalny.
Szczęściem było było rogate i owce na polu, bo z trudnością
byłoby je można uratować; natomiast dwa młode konie, które
były w oborze, stały się pastwą płomieni, a dwa wieprze zna-
cznie się poparzyły. Wszystkie prawie inwentary martwy i pa-
są poszły z dymem. Ndto, co najniebezpieczniej, dzierżawca fol-
warku p. Wincenty Michałski, rzucając konie, których jednak z
obory wypuścić nie zdołał, dość niebezpiecznie się poparzył.
Wczoraj przed i troskliwa pomoc lekarska, zdaje się, utrzy-
mała nieszkodliwym dotknięcie przy życiu. Ze pożar dalej się
nie rozszerzył, lubo już przyległe pomieszkanki tliły się począł,
zawdzięczamy szczególniejszemu energicznemu wystąpieniu p. bur-
mistrza Alberti, który odpowiednio położył się i przyka-
dem zachęcał do sumiennej obrony.

Feralny to dzień dla naszego Wągrowca. W tej chwili
dowiadujemy się, iż Paweł Duhme, brat tutejszego aptekarza, ewan-
gelik w 8 krzyżu życia swego z niewiadomych przyczyn
otrul się strychniną. Obok nieszkodliwego znalazł się stężo-
na flaszeczka i list, olświekiem skreślony, w którym przesyła zna-
jomym ostatnie pozdrowienie.

(M.) Od Trzemesznej, 22 czerwca. — (Obchód jubileuszowy. — Kupno.)

I w naszej ołtocy święcono trzydziesto-
letnią rocznicę papieżstwa Piusa IX. W Trzemesznej święto
urządzone iluminacją w domach katolickich i kościele. W Mo-
gulinie odbył się na oświeść Piusa wieś w lokalu p. Madalskie-
wicz, na którym p. St. Różański skreślił życiorys jubilata, pod-
nosząc przedewszystkiem przychylność jego do Polaków. Ka-
Hunsztyk zaś rozwiódł się w dłuższym przemówieniu nad tem,
co Pius IX. dla rozwoju interesów katolickich jako Głowa ko-
ścioła uczynił. Wczorajem były domy katolickie mieszkańców
Mogilna oświetlone. Miało to miejsce w rocznicę koronacji i.
dnia 21 b. m.

W Moglinie kupił pani Bielicka z Gozdania piękna
wile od p. Steffenhagen. Z przyjemnością może przy tej okazji
namienić, że w pomienionym mieście pod wieloletniemi żywioł
polski znakomicie się dźwignął. Nie dorosł jeszcze wprawdzie
niemieckiemu i żydomkoma zwiastowa materyalnemu, ale z wi-
dości, że z czasem zdobędzie sobie przynależne mu miejsce.
Wzmianka się bowiem przez pracę i oszczędność, a to są naj-
pewniejsze rozwoju warunki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 czerwca.

BAZAR. Hr. Poniński z Dominowa, Lindenthal z Magdeburga,
Czapski z Cerekwoły, dr. Preybis z rodziną z Pleszewa,
Niegolewski z żoną z Włosielew, Stabławski z Słachowa,
Szoldrski z Modliszewa, Grudziński jun. z Sołeczn, Ks.
dzian Radzki z Lublina, hr. Czapki z Słupowa.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Jordan z Popowa, Szul-
czewski z Bobrowa, Karpiński z Pokrzywnicy, Łoisner
z Bagrowa, Łukaszewski z Kozłmina, W. Bitterlich z żoną
z Wresz, pan Nowakowska z Gniezna, pani Ciesielska z
córkami z Sremu.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 23 czerwca.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 161.— m., na
czerwiec 161.—, czerwiec-lipiec 161.—, lipiec-sierpień 162.—,
sierpień-wrzesień 163, wrzesień-październik 164.—, jesień 164.

Wypowiedziano — otr.
Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 49.— m.
na czerwiec 49, lipiec 49.20-49.30, sierpień 48.80-49.30, wrzesień
50.30, październik 49.30, listopad —.

Wypowiedziano 10,000 litrów.
Okowita w miejscu (bez beczki) 48.80 m.

Poznań, 23 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powiatu: piękne
Zyto: stałe

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr.
na czerwiec 162.—, czerwiec-lipiec 162.—, lipiec-sierpień 163.—,
sierpień-wrzesień 164, na jesień 165.

Okowita: stałe.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr.
na czerwiec 49.—, lipiec 49.20-49.30, sierpień 49.90-50.—,
wrzesień 50.40, październik 49.40, listopad —.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48.80 żąd.
(W.) Poznań, 23 czerwca. Ceny maki. Poznań
nr. 0 i 17-9.— M., rżana nr. 0 i 1 15.50-14.50 M. per
50 kilo.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 23 czerwca 1876 roku.	Towar			
	piękn.	średni.	pośledni.	
Pszeniacy szefel po 50 kilo	10 80	10 10	9 50	
Zyto	8 55	8 10	7 80	
Jęczmień	8	7 50	7 20	
Owies	10	9 20	9	
Grochu do gotow.	—	—	—	
na paszę	—	—	—	
Rzepiku zimowego	—	—	—	
Rzepiku zimowego	—	—	—	
Rzepiku letowego	—	—	—	
Tatarski	—	—	—	
Kartofli	1 20	1 10	1	
Wyki	—	—	—	
Lubinu żółt.	—	—	—	
niebieski	—	—	—	
Koniozyny ozar. cent. po 50 kilo.	—	—	—	
Koniozyny biały	—	—	—	
Grochu białego	—	—	—	

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.		T O W A R		
	piękny	średni	pośledni	
Pszeniaca .	10 80	10 —	9 50	
Zyto	8 55	8 10	7 90	
Jęczmień	8 —	7 50	7 20	
Owies	10 —	9 20	9 —	
Groch do gotowania				
Groch na paszę				
Rzepak zimowy				
Rzepak zimowy				
Rzepak latowy				
Rzepak latowy				
Tatarka				
Kartofle	1 20	1 10	1 —	
Wyka				
Łubin żółty				
niebieski				
Koniczyna czerwona				
biała				
Grochu białego				

o 4 1 7 $\frac{1}{2}$ godz.